

trzył się polityce europejskiej, spowinowacił się z francuską dynastją d'Aujou, która panowała na Węgrzech i Neapolu, a uznawała się za cenną wobec papieża, a przeto miała duży głos w Kurji rzymskiej i w ten sposób wszedł w środek monarchów Europy zachodniej. Królowie Węgier i Neapolu nie zerwali bowiem z rodzinną Francją.

Kazimierz uczynił z Polski państwo naprawdę wzorowe. Ujednolicił prawo, bezpieczeństwo publiczne, urządzenia handlowe, komunikacyjne, szkolnictwo i Akademię jako kerona, oświata i dobrobyt, podwaliny pod sztuki piękne przez sprowadzenie mistrzów francuskich — wszystko to trzeba mieć na pamięci, żeby zrozumieć, że Polska, chociaż pomniejszona, staje od drugiej połowy XIV. wieku w rzędzie najdoskonalej urządzonych państw w Europie. A po Ludwiku zaczyna odgrywać jedną z pierwszych ról. Na polski uniwersytet garnie się młodzież z całej zachodniej Europy, nawet ze Szkocji. Polscy delegaci prezydują na soborach i głoszą nowożytnie, tolerancyjne zasady.

Polska nauka uznawana w świecie — polskich architektów wzywają do Koszyc, Pragi, Wiednia itd. polski rzeźbiarz Stwosch stwarza sztukę rzeźbiarską w południowych Niemczech — Polska weszła w zachód jako czynnik równorzędny, często kierowniczy. A temu przejęciu się kulturą zachodu odpowiada potęga polityczna: Litwa, Prusy, Multany, Wołochy, Węgry, Czesi dążą do połączenia się z Polską: wiek XV widzi monarchję króla polskiego lub dynastji polskiej, opartą o trzy morza, bałtyckie adriatyckie i czarne. Ścisłe zespolenie się i przejęcie kulturą zachodnią, szerzenie tej kultury do koła siebie daje państwu potęgę i poważny, prawie przodowniczy głos w Europie.

W wieku XVI zaczyna się zastój, kompromisze wschodem: polityczny

w Unji Lubelskiej, religijny w Unji Brzeskiej, a potem uwschodnienie się typu polskiego. Imbardziej zrywa się łączność z zachodem, tem bardziej upada potęga, znaczenie polityczne oświata, rozum stanu, gospodarka: wszystko. Jest to czas perskiego kontusza i konfederatki, oraz tureckiej karabeli i kozackich wąsów — czas prawdziwie wschodni.

Próby ratunku zaczynają się w połowie XVIII wieku, a wzmagają się tem więcej, im bliżej końca tego wieku. I znowu Polska ratuje się przez ściślejsze nawiązanie stosunków z zachodem. Rzym w tym czasie utracił już kierownicze znaczenie na rzecz Francji, to też nastąpiła moda francuska. Ludzie, wykształceni w Rzymie i we Francji, zaprowadzili nowe szkoły cywilne i wojskowe, zaczęła się praca nad tem, żeby zachód dopędzić i nastąpiło to odrodzenie ducha, jakie podziwiamy na Sejmie czteroletnim, w Konstytucji 3 maja, w powstaniu Kościuszki, w legjonach Dąbrowskiego i w całej pracy Księstwa Warszawskiego, oraz w początkach Królestwa Kongresowego. Choć państwa polskiego nie było, naród polski był znany wszystkim innym narodom, podziwiany, opiewany przez poetów — i była rzecz pewna, że jeżeli się uda wszystkim ludom złamać despotyzm, Polska powstanie tak przez wolę swoich obywateli, jak przez żądanie jednomyślnie wszystkich ludów.

Rozczarowanie przyszło po roku 1840 i 1848. I wtedy pisarze i poeci zaczęli przypominać dawne kontuszowe czasy zasklepiac i zacieśniać czytelnikom widnokrąg do czasów elekcyjnych jako do najbardziej polskiej epoki; chociaż była to epoka wschodnia, epoka upadku, epoka, w której typ polski został zdeformowany i spaczony na modłę litewsko-ruską. Zaczęły się gawędy staroszlacheckie Rzewuskiego, Chodźki, Pola, Syrokomli i wszystkich prawie